

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Sport
- Wielkanoc i Żydzi
- Długa droga majora
- Kronika Policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 4 (185) www.kresowiakgalicyjski.pl

kwiecień 2012

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

UPADEK LUBACZOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO (II)

Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane wciąż nie wznowia działalności. Niemal setka pracowników jest na bezrobociu a sprzęt i maszyny czekają pod zamknięciem. Tymczasem na placie budów wkraczają inne firmy. Nawet gdy LPB rozpocznie działalność,

Lubaczowianie postanawia zażalenie uwzględnić i uchylić postanowienie Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie z dnia 22 grudnia o umorzeniu śledztwa. Decyzja ta zminimalizowała szanse powrotu byłego prezesa na zajmowane stanowisko. Prawdą bowiem jest, że firma była fatalnie zarządzana. Na pierwszym miejscu stawiany był interes prywatny prezesa a nie przedsiębiorstwa.

Ewenementem w LPB było założenie przez prezesa w 2004 roku swojej prywatnej firmy STROBUD o podobnym profilu działalności, poprzez którą kupował materiały budowlane, które z kolei po naliczeniu stosownych marż sprzedawał

przedsiębiorstwu, którego był prezesem. Postępował tak mimo, że LPB miało własną komórkę zaopatrzeniową. Jej rola była marginalizowana gdyż w zasadzie nie dopuszczano do kupowania przez nią materiałów budowlanych. Pracownicy z którymi rozmawiałem są zgodni w opinii, że właśnie firma STROBUD najbardziej przyczyniła się do upadku przedsiębiorstwa.

Przeglądając faktury VAT za okres od 2006 do 2011 roku widzimy, że firma STROBUD - Adama Strojnego osiągała znaczne zyski z pominięciem praw wolnego rynku i zasad popytu i podaży. W normalnych bowiem warunkach nikt nie kupowałby od jego firmy STROBUD towarów po cenach o kilkadziesiąt procent przewyższających ceny rynkowe. Jest oczywiste, że nie czyniłaby tego spółka LBP gdyby nie była zarządzana przez właściciela firmy STROBUD.

Jednym z przykładów może być tu sprzedaż 552 m² wykładziny tarket. Wykładzina została zakupiona przez Adama Strojnego na firmę 6 grudnia 2010 roku od spółki Chemifarb za kwotę 29.234,03 zł. A 2 marca 2011 roku ta sama wykładzina została sprzedana przez firmę STROBUD spółce LPB za kwotę 50.243,04 zł. Adam Strojny sprzedał więc towar za cenę o 21.009,01 zł. wyższą.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Konduktor z Podemsczyzny bohaterem

Paweł Ważny był konduktorem pociągu z Przemyśla do Warszawy Wschodniej, który zderzył się z pociągiem relacji Warszawa - Kraków, wraz z kolegą, nie zważając na własne urazy, ruszyli jako pierwsi z pomocą pasażerom. Pan Paweł choć na stałe mieszka z Małopolsce, to urodził się i dzieciństwo spędził w Podemsczyźnie w gminie Horyniec-Zdrój.

Konduktorzy obu pociągów, którzy zazwyczaj przybywają w pierwszych wagonach gdzie mają swoje przedziały z rzeczami osobistymi, ze względu na przedłużającą się kontrolę biletów utknęli w ostatnich wagonach. I to ich uratowało.

Gdy doszło do katastrofy, ruszyli z pomocą pasażerom. Po chwili zjawili się pierwsi strażacy i ratownicy. Dopiero wtedy konduktorzy skończyli pracę, bo sami stali się pacjentami. *Nie czuję się bohaterem. Są nimi wszyscy, którzy tam pomagali* - mówi Ważny.

NW

Groźne konsekwencje wypalania traw

Co roku z nadejściem wiosny kontynuowana jest naganna praktyka wypalania traw i nieużytków. Takie postępowanie jest jedną z głównych przyczyn powstawania pożarów. Jeśli ogień wymknie się spod kontroli, płoną nie tylko łąki, lasy, ale i zabudowania. Osoby, które wypalają roślinność, narażają swoje zdrowie i życie. Pamiętajmy też, że wypalanie traw ma zabójczy wpływ na środowisko, giną rośliny i zwierzęta. Od początku roku lubaczowscy policjanci i strażacy interweniowali aż 78 razy w przypadkach wypalania traw. Na szczęście w naszym powiecie do chwili obecnej nikomu nie się nie stało. Jednakże co roku kilka osób ginie w płomieniach lub w wyniku zacczadzenia.

Zwłoki 87-letniego mężczyzny znaleźli strażacy, dogaszający palące się trawy w Straszylu. Najprawdopodobniej starszy człowiek prowadził prace porządkowe w pobliżu domu i rozpałił ognisko, od którego zajęły się pobliskie trawy. Wobec osób, których

cd. na str. 3



niezbędny będzie czas aby zdobyć zaufanie i wejść znowu na rynek. Można odnieść wrażenie, że były prezes Adam Strojny mimo wszystko nie traci nadziei powrotu na zajmowane stanowisko i reaktywowania przedsiębiorstwa pod swoim kierownictwem. Atutem dla niego była decyzja Prokuratury Rejonowej z 22 grudnia o umorzeniu śledztwa. Przy podejmowaniu takiej decyzji kierowano się przesłanką, że działania prezesa Adama Strojnego nie wyczerpują znamion przestępstwa. Co prawda praktyki Adama Strojnego przyczyniały się do powstawania strat w przedsiębiorstwie, to jednak przyjęto pogląd, że były to działania w granicach błędu lub też z winy nieumyślnej czy też ryzyka finansowego. Poza tym prowadzenie konkurencyjnej działalności przez prezesa spółki nie było tajemnicą dla udziałowców a tym bardziej Rady Nadzorczej. W ślad za tym prezes wychodził z założenia, że posiadając 70% udziałów ma wszelkie dane aby znowu objąć ster firmy.

Sytuacja jednak zmieniła się na jego niekorzyść gdy zdesperowani przedstawiciele byłej załogi złożyli bogato udokumentowane zażalenie na decyzję Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie o umorzeniu śledztwa. Sąd Rejonowy w Lubaczowie - Wydział II Karny 20 lutego przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w

cd. na str. 2

działanie spowodzi takie zagrożenie, policjanci będą stosować sankcje karne. NW

Plebiscyt na najlepszego sportowca

W Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie 6 marca 2012 r. odbył się XI Plebiscyt na najlepszego, najpopularniejszego Sportowca i Trenera ziemi Lubaczowskiej. Zwyciężczynią w dwóch kategoriach okazała się **Alicja Palczyńska** mistrzyni Polski w Karate Fudokan w konkurencji fuku-go, wicemistrzyni Świata w konkurencji kata drużynowego na Mistrzostwach Świata w Karate Fudokan w Belgradzie, a także zdobywczyni IV miejsca w konkurencji kata indywidualne na wcześniej wspomnianych mistrzostwach.

Drugim najlepszym sportowcem powiatu lubaczowskiego został **Jakub Kida** - wicemistrz województwa w biegu na dystansie 300 m, wicemistrz w biegu sztafetowym 4x100 m i zdobywca III miejsca w mistrzostwach Polski młodzików w sztafecie 4x100m. Miejsce trzecie zdobyła **Patrycja Mazurkiewicz** - reprezentantka Polski w karate tradycyjnym Fudokan z Narola Wsi.

W kategorii najlepszy trener drugie miejsce zajęli **Jan Argasiński** i **Czesław Stankiewicz**. Trzecie natomiast **Krzysztof Milo**.

W Kategorii najpopularniejszy sportowiec: I - Wojciech Pietryga - Miasto i Gmina Oleszyce II - Jakub Kida, III - Bartłomiej Antosz - Miasto i Gmina Oleszyce

W kategorii najpopularniejszy trener roku 2011: I - Witold Zaborniak, II - Czesław Stankiewicz, III - Barbara Józwik - Przednowek. Wszystkim Uczestnikom Plebiscytu gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów.

www.lubaczow.powiat.pl

Dyktando w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubaczowie

Miejska Biblioteka Publiczna, Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki oraz Stowarzyszenie Rozwoju Edukacji zorganizowały 29.02.2012 r. o godz. 10:30 w Czytelni Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubaczowie dyktando, w którym udział wzięli przedstawiciele uczniów z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie, Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie oraz Zespołu Szkół w Oleszycach, a także kierownicy oraz dyrektorzy zaprzyjaźnionych z Biblioteką instytucji. Tegoroczną rywalizację o tytuł „**MISTRZA ORTOGRAFII**” rozegrano w dwu kategoriach tj. „**UCZEŃ**” oraz „**VIP**”

W kategorii „**UCZEŃ**” laureatami zostali:

I miejsce - Dorota Pilip z Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie
II miejsce - Małgorzata Walczak z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie
III miejsce - Agnieszka Kaciuba z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie
Zaś w kategorii „VIP”

I miejsce - Renata Meder - kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lubaczowie,

II miejsce - doktor Zygmunt Gmyrek - radny powiatu,

III miejsce - Bożena Jaracz - wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie.

Laureaci otrzymali nagrody książkowe oraz zestawy piór i długopisów.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Serdecznie dziękujemy wszystkim biorącym udział w dyktandzie, a także zespołowi muzycznemu oraz grupie kabaretowej, którzy czas potrzebny na prace komisji umiliili swoimi występami oraz sponсорom - fundatorom nagród i poczęstunku dla uczestników.

www.mbp.lubaczow.pl

Memoriał im. Stanisława Mazurka

Delicja Cieszanów okazała się najlepszą drużyną podczas turnieju w piłce siatkowej. Drużyna gospodarzy podczas rozgrywanego Memoriału im. Stanisława Mazurka zajęła pierwsze miejsce. Drugie miejsce na podium wywalczył Sanitex Lubaczów, a trzecią pozycję zajęła Sawa Sonina. W turnieju brało udział dziewięć drużyn z całego województwa. Turniej odbywał się przez całą niedzielę na deskach hali sportowej w Cieszanowie i w Dachnowie. Drużyny rozgrywały po dwa mecze w fazie grupowej. Cztery zwycięskie zespoły zakwalifikowały się do części finałowej. Grano do dwóch zwycięskich setów, do 20 punktów. Mecze o miejsca od pierwszego do szóstego odbywały się w Cieszanowie, a o miejsca od czwartego do szóstego w Dachnowie. Ostatni mecz decydujący o zwycięstwie rozegrały Delicja Cieszanów vs. Sanitex Lubaczów.

Podczas imprezy wręczano również nagrody indywidualne dla najlepszych zawodników. Marcin Gonciarz z LKS Czarni Wietlin został najlepszym rozgrywającym. Najlepszym broniącym okazał się Piotr Salik (Sanitex Lubaczów). Najlepszym punktującym okazał Janusz Cisek. Nagrodę dla najbardziej wszechstronnego zawodnika otrzymał Michał Bogdard (Delicja Cieszanów)

I miejsce: Delicja Cieszanów, II miejsce: Sanitex Lubaczów, III miejsce: Sawa Sonina

IV miejsce: LKS Czarni Wietlin

Wyniki rozgrywanych meczy:

Elkur Jarosław - LKS Czarni Wietlin 1:2,

Elkur Jarosław - Delicja Cieszanów 0:2

Delicja Cieszanów - LKS Czarni Wietlin 2:1,

Jar Dachnów - Sanitex Lubaczów 1:2

Gimnazjum Dachnów - Sanitex Lubaczów

0:2, Jar Dachnów - Gimnazjum Dachnów 2:0

Sanitex Lubaczów - Delicja Cieszanów 0:2,

Sawa Sonina - Sanitex Lubaczów 0:2

Sawa Sonina - Delicja Cieszanów 0:2, UKS

Laszki - Sawa Sonina 0:2

Progres Lubaczów - Sawa Sonina 0:2, UKS

Laszki - Progres Lubaczów 2:0

www.ilubaczow.pl

Wycinka drzew wzdłuż drogi powiatowej do Nowego Brusna

Rozpoczęła się wycinka drzew wzdłuż drogi powiatowej do Nowego Brusna. Drzewa sadzone w latach 70 ubiegłego wieku zagrażały bezpieczeństwu drogowemu a ich korzenie skutecznie niszczyły nawierzchnię drogi. Wycinka prowadzona jest przez Zarząd Dróg Powiatowych w Lubaczowie a do usunięcia przewidziano 258 drzew. W planach na ten rok jest również wycinka wzdłuż dróg do Radruża i Wólki Horynieckiej.

www.horyniec.info

W obronie Sądu

Społeczność powiatu lubaczowskiego jest zaniepokojona zamiarem likwidacji Sądu Rejonowego w Lubaczowie. W obronie tej placówki delegacja z powiatu lubaczowskiego wzięła udział w ogólnokrajowej manifestacji, która 16 marca odbyła się w Warszawie. Z powiatu lubaczowskiego wzięło w niej udział około 50 osób. Grupę tworzyli samorządowcy miasta, gminy i powiatu oraz pracownicy Sądu Rejonowego. Około 20 tysięcy manifestujących zjawilo się przed Sejmem, siedzibą Rządu oraz Ministerstwem Sprawiedliwości. Tutaj zamiast oczekiwanego ministra Gowina zjawil się tylko dyrektor Gabinetu Ministra

NW

Uzdrowisko Horyniec sprzedane

Ministerstwo Skarbu Państwa informuje, iż w dniu 16 marca 2012 r. miało miejsce parafowanie projektu umowy sprzedaży 14.144 udziałów stanowiących 89,26% kapitału zakładowego spółki Uzdrowisko Horyniec Sp. z o.o. z siedzibą w Horyńcu Zdroju pomiędzy Zespołem powołanym do przeprowadzenia negocjacji przy prywatyzacji Spółki a Europejskim Centrum Lecznico - Rehabilitacyjnym "LOTOS" Sp.z o.o. z siedzibą w Rabce - Zdroju.

www.msp.gov.pl

Przeście graniczne Budomierz-Hruszew nie zostanie otwarte na EURO 2012.

Polsko-Ukraińskie przeście graniczne Budomierz-Hruszew nie zostanie otwarte na EURO 2012. Taką informację przekazał Wołodysław Kaniewski Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie. Pieniądzy na budowę prześcia po stronie ukraińskiej brakuje, a inwestycja nie ma dofinansowania unijnego. Prace budowlane na granicy trwają natomiast po stronie polskiej. Józef Michalik, starosta lubaczowski poinformował, że pieniądze na inwestycje miały pochodzić z transgranicznego projektu „Polska - Białoruś - Ukraina”. Jednak według jego wiedzy - mogą pojawić się problemy z zabezpieczeniem funduszy na dokończenie budowy jeszcze w tym roku. Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie zapewnił natomiast, że przeście graniczne Budomierz-Hruszew otwarte będzie jeszcze w tym roku. Cała infrastruktura znajdująca się będzie po stronie polskiej. stronie ukraińskiej pozostanie modernizacja drogi dojazdowej i przygotowanie terenu do zabudowy na parkingu, sanitariaty i gastronomię.

www.radio.rzeszow.pl

Owczarek w Komendzie

Powiatowej Policji w Lubaczowie

Od połowy lutego br. w KPP w Lubaczowie gości owczarek. Rudolf (tak się nazywa) jest psem patrolowo - tropiącym. Do jego zadań należy poszukiwanie osób zaginionych, tropienie śladów sprawców przestępstw i służba patrolowa. Przewodnikiem Rudolfa jest sierż. sztab. Łukasz Kudyba. Wspólnie poznali się w trakcie półrocznego szkolenia w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sulkowicach. W ramach tego szkolenia pies przywiązał się do nowego właściciela, nauczony został obrony przewodnika przed atakiem, przeszukiwania pomieszczeń, poszukiwania osób zaginionych zwłaszcza w lasach oraz tropienia śladów.

NW

cd. ze str. 1

UPADEK LUBACZOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO (II)

Mamy też fakturę z 9 marca 2010 roku na zakup mebli za kwotę 1.906,12 zł. I fakturę z dnia 19 marca 2010 roku na odprowadzenie tych mebli na rzecz LPB za kwotę 3.406,24 zł. Podobnie faktura z dnia 18 marca 2010 r. na zakup folii okiennych na kwotę 1.124,88 zł razem z transportem z Poznania i odprowadzenie tego samego towaru 22 marca 2010 r. za kwotę 4.800 zł. W firmie Megasstyl 29 października Adam Strojny kupuje meble krzesła i stoły za 6812,17 zł i podobny manewr - tego samego dnia sprzęt sprzedaje LPB za kwotę 24.339 zł.

Zdecydowanie niekorzystny dla spółki LPB był również zakup dwóch samochodów należących do Adama Strojnego po cenach przekraczających ceny rynkowe.

Zupełnie odmienne spojrzenie na upadek firmy ma były prezes. Adam Strojny za jej upadek obarcza samorządy i kierowników budów. Jego zdaniem samorządy poprzez zaległości w wypłatach za wykonane prace stawiały przedsiębiorstwo w coraz trudniejszej sytuacji. Posłużył się przykładem nie zrealizowanych rachunków za wykonaną pracę na sumę prawie 400 tys. zł. przez Urząd Gminy w Wielkich Oczach. Otóż firma zgodnie z umową w ramach budowy Kompleksu Sportowo Rekreacyjnego wykonała boisko z murawą, którego koszt wyniósł 290 tys. zł. Jednakże susza jakiej nie było od 60 lat zahamowała wegetację trawy. Zdaniem PS posłużyło to wójtowi niezrealizowane rachunku za tą inwestycję.

Przerzucanie winy na samorządy nie jest uzasadnione. Władze starostwa lubaczowskiego stanowczo stwierdzają, że nie było takiej sytuacji aby firma nie otrzymała pieniędzy za wykonane prace. To przedsiębiorstwo nie wywiązało się z zobowiązań. Za nieterminowe wykonywanie zadań przy remoncie budynku przyszpitalnego, starostwo po kontroli musiało zwrócić do Urzędu Wojewódzkiego ponad 90 tysięcy zł z odsetkami. Na szpitalną inwestycję, którą realizowało LPB w roku 2011 starostwo zabezpieczyło ponad 400 tys. zł. Prace zostały jednak przerwane gdyż pracownicy nie mieli materiałów i terminy jej oddania nie zostały dotrzymane. W tej sytuacji starostwo zmuszone zostało do rozwiązania umowy. Ogłoszony został przetarg, który wygrała inna firma. Podobnie było przy rozbudowie warsztatów szkolnych gdzie również LPB, mimo wyznaczania kolejnych terminów inwestycji nie zakończył.

Również rzeczywistość w Wielkich Oczach jest odmienna od tej którą przedstawia były prezes. Przedsiębiorstwo do wykonania stadionu z trawą użyło martwej gleby i trawa nie wyrosła. Po prostu nie dokonano analizy gleby pod kątem zawartości składników pokarmowych roślin. Wykonawca otrzymał 2 tygodniowy termin do użycia na stadionie innej odpowiedniej ziemi. Wykonawca jednak ograniczył się tylko do położenia kilkucentymetrowej warstwy znowu wadliwej gleby i trawa nadal się nie pojawiła. W tej sytuacji należność za tą inwestycję nie mogła być zrealizowana. A prace przy synagodze, które miały być wykonane do końca listopada wykonawca wykonał dopiero w styczniu.

Pojawia się zarzut – mówi Adam Strojny – że prezes robił co chciał. A przecież byli współnicy. Każdy się zapoznał z umową i znał swoje kompetencje. To współnicy mnie wybrali i za wszystkie lata aż do 2010 współnicy udzielali mi absolutorium. Nikt nigdy nie wnosił zastrzeżeń do protokołów z zebrań. W tym przypadku Adam Strojny ma dużo racji. W myśl przepisów kodeksu handlowego dokonywane było badanie sprawozdania finansowego. Mimo że takie badanie przeprowadzone w 2010 roku i wykazało straty Spółki - Rada Nadzorcza uchwała z 7 czerwca 2011 roku pozytywnie oceniła sprawozdanie z jej działalności. A więc część udziałowców w tym członkowie rady wiedzieli o narastającym kryzysie w firmie.

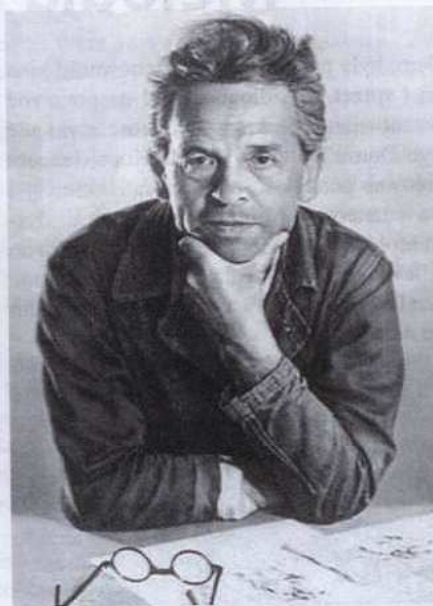
Prezes wini kierowników budów. - Firma przez tych panów w ostatnich dwóch latach generowała straty. - mówi - Zamiast na zebraniu współników się wytłumaczyć to oni głowy pospuszczali i milczeli. W ślad za tym panowie zaczęli robić wroga robotę w stosunku do spółki i zamiast się zjednoczyć, to zorganizowali dwudniowe strajki w lipcu i sierpniu.

Z powyższą opinią zdecydowanie nie zgadzają się kierownicy budów. - Jaki miał wpływ kierownik transportu, gdy samochody stały pod ścianą? To prezes miał obowiązek zabiegać o produkcję i zabezpieczać materiały. Było czekanie na materiał jak na zbawienie. Było tak że my za swoje pieniądze kupowaliśmy paliwo, aby kontynuować produkcję. Jeżeli prezes twierdzi, że nie było zysku to gdzie on był?

Można usłyszeć, że prezes nie poniesie żadnych konsekwencji. Działając wykorzystując luki w prawie. W zamian surowo już została ukarana niewinna załoga, którą spotkał dramat utraty pracy.

Marian Ważny

Kulisiewicz nieznany



W niedzielę 26 lutego w Muzeum Kresów w Lubaczowie odbyło się otwarcie wystawy „Kulisiewicz nieznany”

Tadeusz Kulisiewicz urodził się 13 listopada 1899 roku w Kaliszu. Studia artystyczne rozpoczął w Szkole Sztuk Dekoracyjnych w Poznaniu (1922-23) a następnie kontynuował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (1923-27). Debiutował na wystawie Stowarzyszenia Artystów Grafików „Ryt” w 1926 roku w Warszawie. Brał udział w licznych wystawach tej grupy. W tym samym roku po raz pierwszy wakacje

spędził w Szlembarku, małej podgórskiej miejscowości, której poświęcił swoje cykle graficzne i rysunkowe. Pierwszy cykl drzeworytów do teki „Szlembark” powstał w latach 1928-30. Następne to: „Bacówka”, - 1932-33, „Metody” - 1934, „Wieś w Gorcach” - 1935-36, „Rysunki szlembarskie” - 1939. W 1930 roku, w Salonie Garlińskiego odbyła się pierwsza indywidualna wystawa prac artysty. Tegoż roku Kulisiewicz udał się w podróż artystyczną do Francji i Belgii, której efektem były drzeworyty i rysunki inspirowane francuską rzeźbą romańską i gotycką. W latach 1933-39 prowadził kursy rysunku w warszawskiej ASP w pracowni M. Kotarbińskiego. Równocześnie odbywa kolejne podróże do Włoch, Francji a w 1937 r. do Anglii. W tym czasie brał udział we wszystkich ważniejszych wystawach prezentujących sztukę polską w kraju i za granicą. Lata wojny spędził w Krakowie i Szlembarku. W czasie Powstania Warszawskiego spłonęły wszystkie prace artysty w jego warszawskiej pracowni. Od tej pory porzucił drzeworyt na rzecz rysunku, który stał się głównym środkiem jego artystycznej wypowiedzi. Okres powojenny twórczości rozpoczyna cykl rysunków zburzonej Warszawy zatytułowany „Warszawa 1945”.

W 1946 roku Kulisiewicz powrócił na stałe do Warszawy, obejmując funkcję profesora na Akademii Sztuk Pięknych. Liczne podróże zagraniczne były inspiracją do powstania nowych cykli rysunkowych. Pierwszy tworzy w 1947 roku po pobycie w Rumunii, Francji i Holandii. Kolejne to: „Rysunki z podróży po Czechosłowacji” - 1951; „Rysunki z Chin” - 1952; „Kaukaskie Kredowe Koło” - 1956; „Rysunki z Indii” - 1956; dwa cykle „Rysunki z Meksyku” - 1957, 1958/59; dwa cykle pt. „Laguna wenecka” - 1958, 1961; „Rysunki z Brazylii” - 1963; ilustracje do „Matki Couraga” B. Brechta - 1963. - W całej mojej twórczości zawsze mi chodziło o człowieka i jego otoczenie. Czy były to przedwojenne cykle drzeworytów o ludziach gór, czy rysunki z moich podróży, czy przepiękny, urzekający teatr Brechta - zawsze widziałem człowieka - powiedział. Zmarł 18 VIII 1988 roku w Warszawie.

Hanna Jaworowicz



Melodia w PeDeKu

Jak wcześniej wspomiałem, była przerwa w funkcjonowaniu kina „Melodia” przy ul. Kościuszki i sprzęt kina długo czekał na ponowne uruchomienie. Ostatecznie postanowiono, że kina przy Kościuszki nie będzie. Kierownik Powiatowego Domu Kultury - Witold Kopa (tancerz zespołu w Rzeszowie) zlikwidował pochyłość podłogi sali kinowej i przystosował ją na salę balowo – taneczną. M.in. odbywały się tu dyskoteki prowadzone przez instruktorów PDK. Potem działalność oddano w prywatne ręce p. Lecha Wasilewskiego („Strzecha u Lecha”), obecnie budynek Urząd Miasta przekazał Wydziałowi Oświaty na cele Liceum Ogólnokształcącego. Ale zanim do tego doszło...



W okresie tej przerwy na skutek interwencji radnych miasta Lubaczowa że brak w Lubaczowie kina, po powrocie Stanisława Potuczko z wyjazdu za pracą do Niemiec, dyrektor Domu Kultury usilnie i z obietnicami starał się go zatrudnić, byle mu tylko uruchomił kino. W końcu zgodził się. [Na fot. przed Powiatowym Domem Kultury w Lubaczowie stoją (od lewej): Szymon Łakomy - elektryk PDK oraz pracownicy kina - Stanisław Potuczko, Stefania Filipiak, Ludwik Pytel i (siedząca) Janina Szabatowska]

Bardzo dobrze że nazwę „Melodia” utrzymano, choć dla starszego pokolenia i dla mnie kino „Melodia”, to tylko to dawne, to na Kościuszki, to z dużym podświetlonym neonowym napisem nazwy. Siła przyciągania czy zauroczenie latami dzieciństwa i młodości... Dziś jak czytam w gazecie nazwy kin, to nasza nazwa „Melodia” nawet brzmi miło i nie zamieniałbym na inną. Popatrzmy na inne nazwy kin... W Dębicy - kino „Śnieżka”, w Strzyżowie - „Odrodzenie”, Mielcu - „Galaktyka”, Sędziszowie - „Jedność”, Brzozowie - „Sokół”, Jasle - „Syrena”, Krośnie - też „Sokół”, w Jarosławiu - „Ikar”, w Przeworsku - „Warszawa”, w Nisku też „Sokół”, w Stalowej Woli - „Ballada” i „Wrzoś”, w Tarnobrzegu - „Wisła” (teraz „TDK”)...

1 IX 1990 r. przyjęto do obsługi kina w PDK obsadę: Stanisław Potuczko - na stanowisko kinooperator i kierownik, Bogusław Tabacek - pomocnik kinooperatora (z Karólówki, s. Mieczysława), Elżbieta Szpyt - kasjerka. Funkcję kierownika Pan Stanisław pełnił gratisowo, żeby kino było rentowne, ale jednocześnie musiał zadbać o to by wszystko było w należytym porządku bo Komisja Kultury radnych Lubaczowa sprawdzała raz w roku tą działalność pod wzgl. usługowym i finansowym. I tak kino „Melodia” przy ul. Kościuszki zakończyło swój żywot, ale jak to bywa - „Umarł król, nich żyje król”, w opisany jw. sposób reaktywowano kino „Melodia” ale już w budynku Powiatowego Domu Kultury, czyli w „PeDeKu”. Tu organizowało się przyszłe „nowe - stare” kino. Od 1991 r. S. Potuczko jest na emeryturze i jako kinooperator pracuje na część etatu, wspomagając placówkę swoją wiedzą i długoletnim branżowym doświadczeniem.

Jak opowiada Pan Stanisław: „*Aparatura kina w PDK pozostała ta sama - aparaty AP-5 produkcji Łódzkich Zakładów Kinotechnicznych na elektrody węglowe, jednakże po zdemontowaniu ich ze starego kina zamontowałem w nich latarnie (źródło światła) z kolbami ksenonowymi. Pracują do dziś.*” Był jeszcze rzutnik do reklam, ale ten rodzaj wyświe-

tlania już zarzucono. Z czasem doszła możliwość stereofonicznego odczytu i emisji dźwięku, nowe głośniki i głęboki bas.

Historia lubaczowskiego kina od prywatnego kina „Marysienka” Michała Markiewicza do powojennego państwowego kina „Melodia” to głównie ludzie, wspaniali ludzie... począwszy od kładących podwaliny pod lubaczowskie kino: Michała Markiewicza (fot. z 1973 r.), Jana Emerle (fot. z 1924 r.) i Włodzimierza Potuczko (fot. z 1936 r.), a potem Stanisława Potuczko (fot. z 2000 r.) i Zbigniewa Potuczko (fot. z 1993 r.). Lubaczowskie kino z lat ok. 1930-1944 oprócz jego twórcy i właściciela - **Michała Markiewicza** tworzyli jego pracownicy a to: wspomniany wyżej **Jan Emerle** (pasierb właściciela kina) - obsługa pierwszego projektoru; **Józef Kulpa** - pierwszy bileter; **Helena Markiewicz** (córka właściciela) - pierwsza sprzedająca bilety; **Włodzimierz Potuczko** - pierwszy kwalifikowany kinooperator; lubaczowska **kapela żydowska** - pierwsza „ścieżka dźwiękowa” (muzyka) w lubaczowskim kinie; **Marian Kopf** - pierwsze kinowe afisze; **Zbigniew Argasiński** (s. Józefa) - okresowo pomocnik operatora.



Po wojnie w lubaczowskim kinie kolejno pracowali i współtworzyli je: **Józef Leszczyński** - kierownik kina i kasjer zarazem; **Włodzimierz Potuczko** - kinooperator; **Józef Zathay** - pomocnik operatora; **Władysław Dryblak** - pomocnik operatora; **Janina Szabatowska** - kasjerka; **Jan Olearnik** - bileter; **Janina Szaper** - kierowniczka kina, po niej **Wyżykowski**, po nim **Paweł Czuli**; **Helena Hrynek** - bileterka; **Stanisław Hrynek** - operator kina objazdowego; **Witalis Przygodzki** - kier. kina; **Stanisław Potuczko** - kinooperator, potem kier. kina; **Ryszard Holowacz** - pomocnik operatora; **Stefania Filipiak** - bileterka; **Janina Szabatowska** - kasjerka, potem kier. kina; **Jan Krawczyk** - bileter; **Marian Sobieraj** - kier. kina; **Helena Mamczur** - bileterka; **Mieczysław Skóra**, **Józef Hady**, **Stanisław Dziadura**, **Jan Dyś**, **Tomasz Szczybyło**, **Lucjan Pytel**, **Zbigniew Potuczko**, **Juliusz Fila**, **Ludwik Pytel**, **Leszek Pytel** i **Roman Pytel** - pomocnicy operatora; **Małgorzata Kosior** - kasjerka; **Bogdan Tabacek** - pom. operatora, obecnie p.o. kier. kina [proszę mi wybaczyć jeśli nie zachowałem gdzieś chronologii zatrudnienia lub jeśli kogoś pomimo starań pominąłem].

W 1980 r. Stanisław Potuczko został wyróżniony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki odznaką i tytułem „Zasłużony działacz kultury”. Pewnie mniej zasłużonych dla Lubaczowa ale za to będących „po linii i bazie” a przede wszystkim pracujących „głośniej”, odznaczano częściej ale to już inna historia.

Można uznać rodzinę Potuczków za „klan rodzinny” lubaczowskiego kina i „wylęgarnię” kinooperatorów. Ojciec Włodzimierz Potuczko - pierwszy (od 1936 r.) fachowy kinooperator w kinie M. Markiewicza, potem w czasie wojny i do 1958 r. w „Melodii”. Następnie jego najstarszy syn Stanisław Potuczko - wykwalifikowany kinooperator I kategorii kina „Melodia” i potem (i do dziś) w nowej siedzibie kina w lubaczowskim Miejskim Domu Kultury. I najmłodszy syn Włodzimierza - Zbigniew Potuczko, także kinooperator I kategorii po szkole w Markach k/Warszawy, długoletni kinooperator kina w Lubaczowie, Oleszycach i w objazdówkach oraz w Cieszanowie. Wszyscy ww. bez względu na różne, złe i lepsze czasy, ze swymi wieloma współpracownikami (łącznie ok. 40 osób) służyli (służą) lubaczowskiej i powiatowej kulturze.

Długa droga majora



Był jednym ze współtwórców legendy Bieszczadów – ziemi obiecanej, krainy wszelkich możliwości. Nie zaliczał się do grona „rajskich ptaków”, polskich kowbojów, ubarwiających rzeczywistość tych gór w szarych latach PRL, w inny bowiem sposób przyczynił się do przywrócenia w Bieszczadach normalności. Major w stanie spoczynku Adolf Szawara zmarł w pierwszych dniach lutego w Ustrzykach Dolnych.

Powszechnie szanowany mieszkaniec stolicy powiatu bieszczadzkiego urodził się 24 maja 1921 r. w Łukawicy koło Narola. To miejsce okazało się fatalne: 10 lutego 1940 wraz z rodzicami i trzema braćmi został wysiedlony na Syberię. Wcześniej zdążył skończyć gimnazjum w Cieszanowie (do szkoły podstawowej chodził w rodzinnej wsi). Na zesłaniu pracował w „liesorubce” koło Tary w obwodzie omskim, potem trafił do Wierchojańska, gdzie skierowano go do spalwiania drewna Irtyszem. Wolność odzyskał w konsekwencji umowy, podpisanej przez gen. Sikorskiego ze Stalinem – ale zanim wieść o przywróceniu Polakom praw dotarła do jego posiadki, Armii Polskiej na Wschodzie już w Związku Radzieckim nie było. Szawara trafił do Ludowego Wojska Polskiego.

Po krótkim przeszkoleniu w Omsku, jako legitymujący się maturą trafił do szkoły oficerskiej w Sielcach. Naukę skończył z wyróżnieniem – był w trójce prymusów – dzięki czemu otrzymał od razu rangę podporucznika (w 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki za pierwszy stopień oficerski uważano szarżę chorążego). Po złożeniu 15 lipca 1943 r. przysięgi objął funkcję dowódcy plutonu rusznicy przeciwpancernych w 3. Pułku Piechoty. Chrzest bojowy przeszedł pod Lenino. Miał szczęście: jego pluton, jako oddział drugiego rzutu, poniósł znikome straty. Inaczej było w formacjach z pierwszej linii: dziesiątkowanych...

Po bitwie wrócił do Sielec – został wykładowcą w szkole oficerskiej – ale w tej roli nie strawił zbyt wiele czasu: przyczynił się do zdobycia kwalifikacji przez uczestników dwóch serii szkoleń i kiedy sformowano 2. Dywizję Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego – otrzymał przydział na stanowisko dowódcy

kompanii 6. Pułku Piechoty. Wraz ze swoimi żołnierzami przeszedł cały szlak bojowy pułku, znaczone walkami o Warszawę (zdobywał silnie bronioną Cytadelę), przełamanie Wału Pomorskiego, Berlin. Koniec wojny zastał go nad kanałem Ruppiner w odległości kilkudziesięciu kilometrów od stolicy III Rzeszy. Tam też spotkał się osobiście z wojskiem amerykańskim. Szczęście mu sprzyjało przez wszystkie miesiące na froncie: tylko dwukrotnie był lekko ranny w rękę.

Za osobistą odwagę Adolf Szawara otrzymał liczne odznaczenia bojowe: ze Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy, Krzyżem Walecznych i Srebrnym Medalem „Zasłużony na Polu Chwały” na czele. Awansował też na porucznika.

Jako dobrze oceniany oficer nie został zdemobilizowany po zakończeniu działań bojowych – przeciwnie, dostał nominację na zastępcę dowódcy 11. Pułku Piechoty, stacjonującego w Skwierzynie pod Poznaniem. Już wtedy mógł trafić w Bieszczady – gdy jednak jednostka na niesławnej pamięci akcję Wisła, przebywał na urlopie. Ominęło go więc wysiedlanie ludności bojkowskiej i lemkońskiej, czyli udział w tym, co siedem lat wcześniej przeżył sam; tyle że w innej roli...

Po urlopie Szawara zmienił przydział: awansowany na kapitana, trafił do Wojsk Ochrony Pogranicza. Został dowódcą Samodzielnego Batalionu „Hrubieszów”. Po trzech latach służby stracił zarówno stanowisko jak i w ogóle wolność.

„Po radzieckiej stronie granicy zginął komendant strażnicy. Stwierdzili, że byłem wzmowie z reakcyjnymi siłami białogwardyjskimi z maczałem palce w zamachu na niego. Zamknęli mnie i jeszcze trzech oficerów. Trzy lata trzymali mnie w pojedynczej celi. Bez procesu. Bez wyroku. Bez niczego” – wspominał po latach w rozmowie z Tadeuszem Szewczykiem, opublikowanej na łamach „Gazety Bieszczadzkiej”. Jak się miało okazać, został w tym czasie skazany przez sąd wojskowy zaocznie, w tajnym procesie, i pozbawiony stopnia oficerskiego.

Zwolniony z więzienia po śmierci Stalina nie doczekał się rehabilitacji. Do wojska nie wrócił. Ożenił się za to, doczekał córek: Alicji i Anny. W 1957 pojechał szukać szczęścia w Bieszczady. Stały się dla niego prawdziwą ziemią obiecaną...

W Bieszczadach tamtych czasów nie grzebano ludziom w życiorysach, szanse na zawodowy rozwój mieli więc większy niż w innych częściach kraju. Szawara znalazł pracę w Zarządzie Budownictwa Leśnego, w którym doszedł do stanowiska zastępcy dyrektora, potem przez wiele lat kierował firmami z branży turystycznej: w Ustrzykach Dolnych i Solinie. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Po przejściu na emeryturę działał społecznie – zwłaszcza, kiedy zmieniły się realia polityczne. Był współzałożycielem Związku Sybiraków w Krośnie, zakładał jego koło w Ustrzykach, pracował w Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych. Otrzymał m.in. Krzyż Zesłańców Sybiru, Kombatancki Krzyż

Pamiątkowy „Zwycięzcom”, Medal „Pro Memoria”, doczekał się też oficjalnej rehabilitacji wojskowej i mianowania majorem w stanie spoczynku WP.

Znany powszechnie jako „Pan Witek”, do ostatnich dni żył aktywnie. Pogody ducha nie odebrał mu nawet udar mózgu, jaki przeszedł w 2008 r. Wytrwałą rehabilitacji i niemalym wysiłkiem zdołał wrócić do normalnego życia. Zmarł 5 lutego 2012.

Waldemar Bałda

(Dziękuję Panu Tadeuszowi Szewczykowi za możliwość wykorzystania informacji o mjr. Adolfie Szawarze)

„Wiosny młodości”

Przed kilkudziesięciu laty
Pamiętam kochałem wiosnę
Wtedy deszcz mył okolicę
Warkocze mojej dziewczyny
Wiosny, tej oczekiwanej
Srebrnymi paciorkami
Padał od chmur na zagony
Zygziem kaplał zielenie
Wskrzesał przestrzenie łąk i pól
Temperamentem boskim dzień
Słodkim budził jego ciepłem

Do mnie przygnał wiatr od rzeki
Musnął mnie, dalej poleciał
Wzniesiał rozśpiewanie ptaków
Kołysał łubinem, grzywą
Śnieżną, pachnącą, do szalu
Wprowadzał kalinę i bzy
Kaczeńce złoczącą łąkę.
W koncert ptaków ich wprowadzał
W pochwały życia, gorąca.
Obwieszczał wiosnę biedronką
Kumkających z wytrzeszczem żab
I lotem ważek nad wodą

Do dzisiaj wiosny młodości
Mam w swoim sercu w pamięci
Ziemie rodzinną, Cieszanów
Moje miasteczko pod lasem
Pełnym ciemnej zieleni tajemnej.
I nasze dłonie ściśnięte
Aby moja miłość młoda
Gdzieś nie uciekla i była
W nas, z nami, wiosna przepiękna
Krasna, ty moja kochanko
Samotności, lat młodości

Dawno na rodzinnej ziemi.
Wiele lat temu milczeniem
Pamiętam, kiedy to było
Na pewno kilkadziesiąt lat.
Teraz w sędziwym moim wieku
Wiosny nie takie jak dawniej
W zielonych latach młodości.
Żyją tamte we mnie wiosny
Pejzaże cudnie zdobione
Obłokami, deszczem z tęczą
Wracajcie wiosny młodości
Trwajcie we mnie ukochane.
W moim sercu i pamięci.

Adam Wolańczyk

styczeń 2011, Dolny Śląsk

Wielkanoc i Żydzi

Zanim o przedwojennej Wielkanocy, jeszcze parę słów o kilku profesjach prowadzonych w przedwojennym Cieszanowie przez Żydów. U zegarmistrza **B. Starkmanna** z początku lat 30-tych mój ojciec kupił sobie pierwszy zegarek kieszonkowy. Miał lokum przy płn. - zach. narożu Rynku. Do niego też dawało się zegarek do naprawy, oczywiście - zegarek kieszonkowy, taki z łańcuszkiem, bo zegarki ręczne nie istniały. Jego brat z drugiej strony domu prowadził sklep ze skórą na buty. Drugim zegarmistrzem był **M. Schmuckler**.

Żydzi prowadzili handel zbożem. Należeli do nich: **Ch. Friedmann, I. Kaufmann, L. Lehr, Ch. Mensel, M. Schreiber, P. Seifensieder, L. Wachsmann, J. Wachsmann**. Skupujący zboże Żyd **Mota** przyjeżdżał po nie wynajętą furmanką (Żydzi z reguły nie posiadali furmanek i nie trzymali koni) pod komorę mego dziadka. I jak to jest... komora w prawdzie opuszczona i niczyja ale stoi w głębi opuszczonego cieszanowskiego ogrodu do dziś a ich obu (Moty i Jana S.) już nie ma od prawie 70 lat...

Żydowskie rzeźnice handlowali (jatkę mięsne) tylko mięsem z rogacizny, bydłęcym, cielęcym-wołowym. Natomiast handlarze nierogacizny - skupowali świnię i wysyłali je do Jarosławia (tym się Żydzi nie zajmowali, nie uznawali i nie jedli mięsa świńskiego). Rzeźnikami w Cieszanowie byli: **J. Drucker, M. Drucker, R. Drucker, L. Mess, M. Mess, J. Satz, M. Satz, N. Satz, S. Satz**. Restaurację w Rynku prowadził **S. Ebel**. Wyszynk trunków (m.in. wódka, piwo, śledzie, bób, chleb) mieli: **J. Brenner, H. Dreymann** (tuż za dawnym Sądem, piętrowa kamienica Dreymanna stoi do dziś), **Ch. Fränkel, I. Glanzer, R. Glanzer, E. Königsberg, E. Schmuckler, M. Spigel**. Gdy na urlop z Warszawy przyjechał brat mego ojca, to posyłał Gienka jako młodszego z dzbankiem po piwo właśnie do Brennera w Rynku (Brenner sąsiadował przez ścianę z Sądem). Zajazdy prowadzili: **Ch. Fränkel, E. Königsberg, R. Schmuckler**. „Fränkle” na początku ul. Cerkiewnej „mieli” drobny handel i piwiarnię z sienią zajezdną (jak w dawnych karczmach), która to sieni służyła też do „odsikiwania” się po piwie, a że zawsze tam śmierdziało i były skargi, mieli kłopoty z utrzymaniem koncesji. Żydowskie restauracje, wyszynk trunków, piwiarnie i zajazdy - wszystko to znajdowało się w Rynku lub zaraz przy nim. [„Było gdzie zjeść, wypić i się zabawić” w: KG 11/2011]

Teraz wróćmy do Wielkanocy... Żydzi w Cieszanowie zamieszkiwali głównie w Rynku lub w jego pobliżu, gdzie w przedwojenny wielkanocny „oblewany wtorek” (a nie poniedziałek - jak to jest dziś) nie było mieszczkańskich dziewczyn i tym samym nie było „oblewańców” i kogo lać, choć studnia w Rynku kusiła co rusz uzupełniać kubły z wodą. Żydzi nie uczestniczyli w wielkanocnym oblewaniu, jedynie z zaciekawieniem ale i z jeszcze większym strachem przyglądali się naszej tradycji. Takim gapiom mogło się przytrafić to co i innym, bo duży „ubaw” wynikał ze zmożenia gapia - Żyda, a głównie z wysłuchiwanie jego złorzeczeń, lamentu. Tak to jest gdy się mieszka w miasteczku, w którym egzystują trzy nacje... „gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą”.

Przedwojenna cieszanowska Straż Pożarna (ochotnicza) zwyczajowo strzelała na Wielkanoc z moździerzy. Czyniła to opodal kościoła przy tylnej ścianie murowanego żydowskiego domu. Z przodu był sklep towarów przemysłowych (w tym zeszyty i przybory szkolne) a na zapleczu mieszkał właściciel - Żyd. Czy na czas strzelania chował się z rodziną, czy tylko zatykali uszy czy uciekali z domu... nie wiadomo, w każdym bądź razie tuż przy ścianie domu Żyda można było czynić i rokrocznie czyniono (przy innym raczej nikt by sobie na to nie pozwolił). Lepszym do naśladowania wzorem prawidłowego współżycia było Boże Ciało kiedy to ponieważ przed wojną cieszanowski Rynek zamieszkiwali głównie Żydzi, katolicka procesja starała się nie mącić ich „spokoju”, i cztery ołtarze urządzano wyłącznie poza ich posesjami.

W stosunku do Żydów uznawanych za potomków biblijnego pokolenia „zdrój Chrystusa”, pozostałe nacje wyrażały pewnego rodzaju lekką pogardę (wiem że lepiej czyta się „cacy” ale nie zawsze „cacy” byliśmy). Takim błędnie uogólnionemu pojmowaniu roli Żydów w umęczeniu Jezusa cicho przyklaskiwał ówczesny kler. Przykładem odbioru społecznego w Cieszanowie (ale nie tylko) mogą być tzw. „Judaszki” i co czyniono z kukłą Judasza Iskarioty - uosobieniem tego który zdradził i wydał na śmierć. Zwyczaj ten chcąc nie chcąc ustawiał społeczeństwo

na określonych pozycjach. Jak to robiono? Prawdziwy Judasz powiesił się. Wieszano więc kukłę Judasza wysoko na ruinach budynku (ruiny po I wojnie, dziś budynek narożny Urzędu Miasta i Gminy). Strącona (odcięta) stawała się łupem dziatwy i młodzieży. Wiązano doń sznurek do włóczenia, i z pałkami w garści ciągnąc wleczono „Judasza” ulicami od naroża ulicy Żukowskiej (Kościuszki) i Dworskiej (Mickiewicza), poprzez Rynek na Dachnowską (Sobieskiego). Po drodze chłopaki systematycznie obijali kukłę pałami i kijami, aż do wypatroszenia słomy i zupełnego rozerwania na strzępy. Po dojściu do mostu, z okrzykiem radości i nasycenia spełnionym obowiązkiem, resztki „Judasza” zapalano i wrzucano do Brusienki. Szmaciany farfocel po krótkim odcinku tonął, „zwycięstwo” było pełne. Rusini mieli święta wielkanocne w innym terminie, i tylko nieliczni z nich będąc w koleżeństwie z naszymi chłopcami brali udział w judaszowym zwyczaju. Większość przyglądała się. Natomiast Żydzi (i trudno się dziwić) podchodzili do tego bardzo emocjonalnie, byli niezadowoleni z rozgrywania się na niby ale uświęconych tradycją wydarzeń, i z przypominania im symbolu i przesłania jaki niósł ten zwyczaj, z przypisywania im odpowiedzialności. Judasza osądzało się zawsze, i choć nie wiadomo od kiedy, za to powszechnie wiadomo za co: „należą mu się baty bo „sprzedał” Pana Jezusa za 30 srebrników!”



Dziejowy kronikarz Jędrzej Kitowicz w swoim oprac. pt. „Opis obyczajów za panowania Augusta III” pisał: „Toż dopiero zrobiwszy balwan z jakich starych galganów, wypchany słomą na znak Judasza, wyprawili z nim na wież kościelną jednego lub dwóch spomiędzy siebie, a drudzy z kijami na pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoro Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden, porwawszy za postronek, uwiązany u szyi tego Judasza, włóczył go po ulicy biegając z nim tu i ówdzie; a drudzy goniąc za nim bili go kijami, nieprzestannie wołając co gardła [ile sił] „Judaszu!”, poki owego balwana wniwecz nie popsuli. Jeżeli Żyd jakowyś niewiadomy tej ceremonii nawinął się im - porzuciwszy zmyślonego Judasza - prawdziwego Judę tak długo i szczerze kijami obladowali, póki się do jakiego domu nie salwował. Lecz i ta swawola chłopców w zwyczaj wprowadzona, jako pokrzywdzająca domy boskie, służby kościelne i biednych Żydów, za wdaniem się w to szkolnych profesorów i rządów publicznych pobytawszy lat kilka, nareszcie ustała. Zostały się chłopcom do zabawy grzechotki...”

W czasach istnienia w Cieszanowie „Seminarium nauczycielskiego”, uczący się w nim chłopcy mieli się już za inteligentów, inni terminowali, i już coraz bardziej nie było im do wygłupów. Do Rynku z głębi ul. Kościuszki przeprowadziła się też Policja i mogła reagować. Z czasem starsza młodzież wykruszyła się z uczestnictwa w zwyczaju a młodszym jak to młodszym, w każdym bądź razie i to i pęd ku nowoczesności powodował, że zwyczaj zanikał. Próbowano jeszcze przez pewien czas wieszać kukłę na latarni w pld.-zach. narożu Rynku, ale pod naciskiem nauczycieli oraz inteligencji polskiej i żydowskiej, w latach 30-tych ta zwyczajowa swawola została w Cieszanowie zniesiona. [„Cieszanowski Judaszki” w: KG 4/2007]

Powiat zasobny w hodowców owiec

W ciągu kilku ostatnich dekad liczb owiec zmniejszyła się w naszym kraju z kilku milionów do kilkuset tysięcy. Okazuje się, iż wzrost cen mięsa, zwiększenie dopłat do pastwisk, a także rejestracja oścypka przez UE nie były w stanie poprawić sytuacji. Czy owce znikną z naszego kraju? Na szczęście od kilku lat spadek ten został zahamowany i pogłowienie owiec utrzymuje się na tym samym poziomie. Natomiast na terenie Podkarpacia ich hodowla wzrosła i to aż o 20 procent. W dużej mierze przyczynił się do tego rozpoczęty w 2002 roku przez Fundację Heifer Project International program „Przywrócenie i rozwój hodowli owiec na północno – wschodnich terenach Podkarpacia”. Jego realizacji podjął się Zarząd – Zrzeszenie Hodowców Owiec „Owczarze” w Jarosławiu w składzie: prezes Krzysztof Adamek, wice Stanisława Rudnicka, Bogusława Rząsa i menadżer Marian Garbacz. Projekt opr. mgr Ewa Goszyła

Celem tego projektu było dokonanie zakupu ze środków HPI po 15 sztuk jarek dla rodziny biorącej udział w programie. Chociaż ich hodowla nie dawała przychodu umożliwiającego utrzymanie rodziny, to jednak była poważnym wsparciem szczególnie dla młodych małżeństw w rozwijającym się gospodarstwie. Dzięki środkom z HPI owce były przekazywane „następnemu” hodowcy. Nawet w późniejszym okresie idea ta, chociaż bez wsparcia finansowego, wciąż jest kontynuowana przez hodowców.

W pierwszych dwóch latach, gospodarstwa, do których trafiły zwierzęta były objęte opieką weterynaryjną. Zaopatrywano je także w preparaty profilaktyczne, dodatki mineralno – witaminowe i koncentraty. Udzielono im

również pomocy finansowej w przeprowadzaniu podstawowych zabiegów zootechnicznych. Przeprowadzono wiele szkoleń w Jarosławiu i Lubaczowie z zakresu hodowli, żywienia, profilaktyki weterynaryjnej oraz warunków utrzymania zwierząt.



Stanisława Rudnicka, Rafał Łaski i Ewa Goszyła

W czasie wyjazdów szkoleniowych hodowcy mieli okazję zapoznać się z hodowlą tych zwierząt w gospodarstwach doświadczalnych: Instytutu Zootechniki w Balicach, Akademii Rolniczej w Lublinie jak też na wyjeździe do Krynicy, Besku i Uhrusku. Hodowcy aż trzykrotnie uczestniczyli w wyjeździe szkoleniowym do Poznania na Polagrę, w spotkaniu integracyjnym: „Z projektem HPI -owczarskim” w Bieszczadach i w województwie Świętokrzyskim. Chociaż realizacja projektu dobiega końca to wzrost hodowli owiec zaświadcza, że spełnił on swoje zadania.

Rozwijająca się g hodowla owiec była inspiracją do powołania w 2011 roku

w Lubaczowie Podkarpackiego Zrzeszenia Owczarzy. W jego skład weszli: prezes Zbigniew Soroń, wice Stanisława Rudnicka i Wiktor Kołodziej. Rada Nadzorcza: Paweł Kapel, Bogusława Rząsa, Krzysztof Adamek. Natomiast skup jagniąt, wełny prowadzi menadżer Marian Garbacz, który, obsługuje już ponad 100 hodowców w powiatach Jarosław, Rzeszów, Przemyśl i Lubaczów.

Warto przypomnieć, że owce charakteryzują się niewielkimi wymaganiami pokarmowymi i są mało wymagające. Także przystosowanie pomieszczenia do chowu owiec nie wymaga dużych nakładów finansowych. Z kolei dotacje unijne dość skutecznie wpłynęły i nadal wpływają na dalszą tendencję wzrostową.

Z satysfakcją możemy stwierdzić, że w hodowli owiec w swojej wojewódzkiej czołówce jest powiat lubaczowski. Aktualnie jest w zrzeszeniu aż 108 hodowców z czego co ciekawe prawie połowa to hodowcy z Lubaczowa. Wśród wielu większych

hodowców w innych powiatach w naszym są: Agnieszka Kapel w Dąbkowie, Marian Marciniśzyn w Folwarkach, Krzysztof Krasoń w Chotylubiu, Krzysztof Adamek i Wojciech Sokołowski w Cieszanowie, Zbigniew Soroń w Opacie, Marek Hołobud w Wielkich Oczach. Ryszard Świtalski w Niemstowie. Wymieniona Agnieszka Kapel jako jedyna na Podkarpaciu prowadzi hodowlę stada objętego ochroną zasobów genetycznych. Niemal wszyscy hodowcy mają coraz więcej naśladowców. Nie wykluczone, że w powiecie lubaczowskim tak jak niegdyś pasące się latem owce, staną się nieodłącznym elementem krajobrazu.

Marian Ważny

„Dzień Żołnierzy Wyklętych”

1 marca 2012 – „Dzień Żołnierzy Wyklętych”

Dzień ten został uznany przez większość organizacji kombatanckich w Polsce i na

Emigracji - „Dniem Żołnierzy Wyklętych”. Kim byli Ci Żołnierze? Głównie byli to „Akowcy” ale też WIN, ZWZ, czyli do

nich zalicza się tych wszystkich Żołnierzy i z innych organizacji bojowych, którym przyszło walczyć na 3 fronty i to bez przygotowania. Te 2 fronty militarne to: hitlerowski był pierwszym i trwał w latach 1939-45, a drugi to stalinowski, który trwał od 1945 do 1950 a w niektórych częściach Polski dłużej. Żołnierze Ci nie zawsze byli przygotowani do walki wcześniej biorąc udział w ćwiczeniach - jak przed I wojną w ramach tworzonej przez Józefa Piłsudskiego organizacji „Strzelca” czy normalnych szkoleń w wojsku przed II wojną światową. Tym 3 frontem był jakże długi czas walki, brak podstawowego zaopatrzenia w żywność i amunicję, opiekę lekarską i to co najgorsze, beznadziejność w oczekiwaniu na pomoc z zewnątrz oraz uczucie

osamotnienia przy narastającym zagrożeniu!

Tego nikomu z Czytelników nie życzę – proszę tylko wyobraźmy sobie każdy z osobna, że my jesteśmy w takiej sytuacji, że mamy 20 lat, chcemy się uczyć i kochać, a umysł i serce – są rozdarte. Dziękujemy więc Panu Bogu oraz tym Żołnierzom, że my pokolenia po nich nie musieliśmy się zmagać z walką o własne życie, bronić naszych Rodzin przed napaścią w środku nocy, ani swej ukochanej Ojczyzny.

Wyklęci – ponieważ komuniści wyrzucili ich z kart historii oraz zrobili wszystko, by też wyrzucić ich z pamięci przyszłych pokoleń.

Dlatego winniśmy Im pamięć, Mszę Świętą, zapalenie znicza.

Taka Msza Św. dla uczczenia pamięci Żołnierzy Obrońców Lipska i Narola, dowodzonych przez por. Kazimierza „Kostka” Kościeckiego została odprawiona uroczystie w Kościele Parafialnym w Lipsku – 2012-03-11. W Kościele tym pod wezwaniem Św. Andrzeja Apostoła nadal istnieje piękna tradycja modlitwy wiernych przed właściwą Mszą Św. Głos

kobiety, poddawał i prowadził każdą kolejną modlitwę a następnie intonował pieśń w sposób naturalny, prosty płynący z serca i potrzeby ducha, jakże pięknie wprowadzający nas wszystkich w nastrój radosnego oczekiwania na Mszę Św.

To „wprowadzenie” było też przez dziesiątki lat w Narolu, niestety zostało zlikwidowane z powodu jednego indywidualnego odczucia piękna, obecnie jest: przyjdźcie, ofiara, idźcie... A gdy słucham Mszy Św. z Warszawy w niedzielę o 9,00 dochodzą jeszcze chóry, które mnie nie pozwalają się modlić śpiewem, spychając do roli biernego słuchacza miast aktywnego uczestnika. Później się słyszy narzekania, że ilość wiernych uczestniczących w Mszach Św. zmniejsza się, że młodzież nie chce chodzić... Jeżeli Mszę Św. sprowadzają „postępowi” księża do spektaklu, to proszę się nie dziwić następnie, że oni wolą iść do innego... „teatrum”.

A gdy się ona rozpoczęła w koncelebrze

Sport – Piłka Nożna

Rozpoczęły się rozgrywki lubaczowskiej klasy „A” i „B”. Lider klasy A Pogoń-Sokół rozpoczął od efektywnego 4:0 z Futorami, nie wykorzystując doskonałych sytuacji do zdobycia kolejnych bramek. Doskonały start zaliczył Ursus Dachnów aplikując 8 bramek Wielkim Oczom, a także Graniczni Krowica pozbawiając chyba szans na awans Roztocze Narol.

W klasie B lider Czerwoni Cewków odprawił gości z Płazowa z bagażem 8 bramek. Ze względu na termin oddania Kresowiaka do druku czytelnicy otrzymają go już po rozegraniu następnej kolejki, za co serdecznie przepraszamy.

Klasa A – wyniki 25.03.2012

Pogoń Sokół – Futory 4:0 (2:0) P. Małecki 2 (35 i 67), R. Wojdak (30) Ł. Mazur (65);

Zdrój – Juvenia 2:1 (1:0) J. Gryzyk (13), S. Rogowski (74-karny), - P. Jaroszewicz(63); Graniczni – Roztocze 5:0 (1:0) W. Pukas 2 (45, 49), D. Szczygiel (57), K. Galuch (70) M. Chomyszyn (87); Roztocze RR – Start 3:5 (1:4) G. Ważny 2 (12 i 65), R. Ważny (48- karny) – Maciej Machczyński 2 (18 i 23), W. Szularz (30), Mirosław Machczyński (40), R. Machczyński (85); Santos- Huragan 4:3 (1:1) K. Gawura 3 (50, 71 i 85), R. Skrzypek (7) – W. Nepalski (35) S. Mazurkiewicz (62), K. Młodowiec (74); Ursus – Gwiazda 8:0 (5:0) P. Majka 2 (2 i 51), M. Mularczyk 2 (29 i 75), R. Bielko (15), R. Żukowicz (43), P. Babik (44) A. Kata(86); Zryw – Rolnik 3:0 (3:0), K. Młodziński (270, A. Antonik(35) Mateusz Kubiszyn (44).

1	Pogoń-Sokół Lubaczów	14	40	51:8
2	Zdrój Horyniec	14	30	38:21
3	Santos Powoda	14	26	42:23
4	Start Lisie Jamy	14	26	38:24
5	Roztocze Narol	14	25	40:31
6	Ursus Dachnów	14	22	35:22
7	Graniczni Krowica	14	22	32:27
8	Zryw Młodów	14	20	24:33
9	Roztocze Ruda Różaniecka	14	18	31:44
10	Juvenia Cieszanów	14	16	15:26
11	Błękitni Futory	14	13	29:42
12	Huragan Basznia Dolna	14	12	26:34
13	Gwiazda Wielkie Oczy	14	9	19:49
14	Rolnik Wólka Krowicka	14	0	11:47

Klasa B- wyniki 25.03.2012

LKS Zabiała - Stare Sioło – Vitoria 0:4 (0:2) Wojtowicz (24), Cybulski 2 (36 i 80), Nieckarz (75); Czarni – Tanew 3:0 (2:0), M. Linek 2 (20 i 58), Ł. Szyal (38); Czerwoni – Leśnik 8:0 (2:0), R. Witko 4 (14, 56, 67 i 82), M. Wawrejko 2 (57 i 72), Cempa (25), Czyż (87-karny); Dąb – Błękitni 4:1 (2:0), K. Bursztyńska (25), Kudara (38), Skuratko 2 (80 i 85) – Kaszański (88); Piast – Walter 2:1 (2:1), P. Antonik (35) – P. Jąlowy (12); Unia – Zalew 3:1 (2:0), Powroźnik (1), Szyk 2 (31 i 77), – Pata (55); LKS Ryszkowa W. – LKS Korzenica 2:3 (1:1), Komenda 940), Błażejowski (60) – M. Kozło (30), Szybk 2 (48 i 51)

1	Czerwoni Cewków	14	40	58:7
2	Unia Łukawiec	14	37	40:15
3	Czarni Oleszyce	14	30	43:20
4	Walter Opaka	14	28	39:18
5	Viktoria Stary Dzików	14	26	29:22
6	Błękitni Zalesie	14	22	29:22
7	Piast Antoniki	14	17	19:36
8	LKS Ryszkowa Wola	14	16	26:34
9	Zalew Stary Lubliniec	14	14	26:33
10	LKS Korzenica	14	13	23:39
11	Leśnik Płazów	14	13	27:45
12	Dąb Cetula	14	12	19:34
13	Tanew Wola Wielka	14	9	9:41
14	LKS Zabiała-Stare Sioło	14	7	13:42

Terminarz KL. A – kwiecień

01.04.2012

Krowica – Lubaczów
Narol – Młodów
Wólka Kro. – Dachnów
Wielkie Oczy – Piwoda
Basznia D. – Horyniec
Cieszanów – Ruda Róż.
Lisie Jamy – Futory

15.04.2012

Lubaczów – Lisie Jamy
Futory – Cieszanów
Ruda R. – Basznia D.
Horyniec – Wielkie Oczy
Piwoda – Wólka Krow.
Dachnów – Narol
Młodów – Krowica

22.04.2012

Młodów – Lubaczów
Krowica – Dachnów
Narol – Piwoda
Wólka K. – Horyniec
Wielkie Oczy – Ruda Róż.
Basznia D. – Futory
Cieszanów – Lisie Jamy

29.04.2012

Lubaczów – Cieszanów
Lisie Jamy – Basznia D.
Futory – Wielkie Oczy
Ruda Róż. – Wólka K.
Horyniec – Narol
Piwoda – Krowica
Dachnów – Młodów

Terminarz KL. B –Kwiecień

01.04.2012

Ryszkowa W. – Zabiała – St. Sioło
Korzenica – Łukawiec
Stary Lubliniec – Antoniki
Opaka – Cetula
Zalesie – Cewków
Płazów – Oleszyce
Wola W. – St. Dzików

15.04.2012

Zabiała - St. Sioło – Wola W.
ST. Dzików – Płazów
Oleszyce – Zalesie
Cewków – Opaka
Cetula – St. Lubliniec
Antoniki – Korzenica
Łukawiec – Ryszkowa W.

22.04.2012

Łukawiec – Zabiała – ST. Sioło
Ryszkowa W. – Antoniki
Korzenica – Cetula
ST. Lubliniec – Cewków
Opaka – Oleszyce
Zalesie – St. Dzików
Płazów – Wola W.

29.04.2012

Korzenica – Cewków
Zabiała St. Sioło – Płazów
Wola W. – Zalesie
ST. Dzików – Opaka
Oleszyce – ST. Lubliniec
Cetula- Ryszkowa W.
Antoniki – Łukawiec

Opracował Ryszard Kaczka

cd. ze str. 7

“Dzień żołnierzy wyklętych”

3 księży, nasze myśli i nastrój, „zostawiły” gdzieś na uboczu wszystkie inne drobne i większe sprawy, podążały za Ewangelią, przypowieściami i treścią pięknego kazania księdza Juliana, o tym, że często nasza miłość jest na początku wstydliva, niepełna, rozkwita powoli, a gdy cieszymy się nią w pełni, nagle ten ktoś drugi odchodzi i dopiero wtedy czujemy pustkę w sercu, zdajemy sobie sprawę jak wiele straciliśmy - ale tego nie da się już cofnąć, nie ma takiej możliwości, ani ceny... pozostaje żal, powracający setki razy.

I znowu przyszło przypomnienie za Kogo się modlimy i wtedy nasz chór „Tanew” porywająco zaśpiewał tylko jedną pieśń, tak jak w całej Polsce, „Rotę” Marii Konopnickiej, wszyscy wstali i rozległy się najpiękniejsze słowa dla Polaka – Nie rzucim ziemi skąd nasz ród.. i wszyscy z Akowcami i najmniejszymi ministrantami śpiewaliśmy pełne 3 zwrotki, bo prawie wszyscy je znamy, ale chór zaśpiewał jeszcze IV zwrotkę i śpiewał ją już sam, bo my już jej „na co dzień” nie znamy... dlatego należy ją też innym „Zapominalskim” przypomnieć:

Rota – IV:

Nie damy miana Polski zgnieść
Nie pójdziem żywo w trumnę,
Na Polski imię, na jej cześć
Podnosim czoła dumne
Odzyska ziemię dziadów wnuk
Tak nam dopomóż Bóg...

Jan Zuchowski.

Nowe umiejętności – nowe możliwości – weź udział w bezpłatnych szkoleniach

Lokalne Grupy Działania „Roztocze Tomaszowskie” i „Serce Roztocza” zapraszają mieszkańców miasta i gminy Cieszanów do udziału w projekcie „Nowe umiejętności – nowe możliwości”.

W ramach projektu osoby zainteresowane będą mogły skorzystać z **bezpłatnych szkoleń**:

- **ABC komputera i internetu (60 godzin)**
- **Język angielski (60 godzin)**

W projekcie mogą wziąć udział osoby:

- bezrobotne lub nieaktywne zawodowo,
- zamieszkujące miasto lub gminę Cieszanów,
- w wieku od 18 do 64 lat.

Zajęcia będą prowadzone w dwóch 10-osobowych grupach szkoleniowych. Każdy z Uczestników projektu weźmie udział w 2 szkoleniach – w sumie 120 godzin szkoleniowych.

Podczas zajęć **ABC komputera i internetu** ich Uczestnicy nauczą się podstaw obsługi komputera, obsługi programów do edycji tekstu, poruszania się w internecie, obsługi poczty elektronicznej oraz korzystania z komunikatorów internetowych. Zajęcia będą odbywały się w pracowni komputerowej.

W ramach szkolenia z **języka angielskiego** jego Uczestnicy poznają przede wszystkim zagadnienia związane z komunikacją w języku angielskim. Uzupełnieniem kwestii dotyczących komunikacji będą zagadnienia dotyczące gramatyki. Program zajęć zostanie dostosowany do poziomu grupy szkoleniowej.

Szkolenia będą odbywały się na terenie gminy Cieszanów.

Organizatorzy zapewniają:

- * doświadczonych wykładowców
- * materiały dydaktyczne
- * poczęstunek w trakcie zajęć
- * zaświadczenie o ukończeniu szkoleń
- * ubezpieczenie NW.

Rekrutacja do udziału w projekcie rozpoczęła się w dniu 19 marca br.

Zgłoszenia do udziału przyjmowane są w **Biurze Projektu**, które mieści się przy **ul. Sobieskiego 8 (budynek dawnego kina) w Cieszanowie**. Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku, w godzinach 7.00 – 15.00.

Szczegółowe informacje:

Telefon:

1. (16) 631 11 34

2. (16) 631 71 29

3. 530 725 795

E-mail: **serceroztocza@op.pl**

biuroldg@roztoczetomaszowskie.pl

WWW: **www.serceroztocza.pl**

www.roztoczetomaszowskie.pl

Zapraszamy do udziału!

Zajęcia organizowane są w ramach projektu „Nowe umiejętności – nowe możliwości” - Priorytet IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Z żałobnej karty

W dniu 16 marca 2012 roku zmarł w wieku 83 lat Karol Szypulski, urodzony w Krakowie, kapitan rezerwy Wojska Polskiego, przeniesiony do placówki Wojsk Ochrony Pogranicza w Lubaczowie. Pod koniec lat 50-tych podejmuje pracę w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie.

Już początkiem lat 60-tych jest Sekretarzem Klubu Sportowego „Pogoń” i z tym klubem wiązał się na długie lata. Później przez wiele lat pełnił funkcję wiceprezesa ds. finansowych. Biuro klubu prowadził w swoim mieszkaniu, a po przejściu na emeryturę w swoim sklepiku wędkarskim, który założył w pomieszczeniach byłej masarni na zapleczu biur PZGS.

Po połączeniu lubaczowskich klubów „Pogoń” i „Sokół” w 2000 roku został przewodniczącym Komisji Rewizyjnej klubu „Pogoń-Sokół”. Wiele czasu spędził na stadionach towarzysząc zawodnikom podczas ich

zmagani ligowych, sparingowych czy pucharowych.

Za swą społeczną działalność w sporcie odznaczony był m.in. Odznaką Za Zasługi dla Kultury Fizycznej, Złotą Odznaką PZPN (Polski Związek Piłki Nożnej), posiadał też odznaczenia z Polskiego Związku Wędkarskiego. Pogrzeb Karola odbył się w dniu 18 marca 2012 r. na nowym cmentarzu w Lubaczowie.

H.Hass



Por. pil. Jan Fusiński (1920-1943) - cz. 1

Lubaczowskie korzenie

Lubaczowska rodzina Fusińskich wywodzi się od **Jana i Anny Fusińskich** z ul. Kościuszki 123. Jan żył w latach 1850-1923, miał 5 synów (Władysław, Tadeusz, Józef, Feliks, Michał). Śladem ojca część z nich zajmowała się stolarstwem. Najstarszy syn **Władysław F.** (1888-1941) był policjantem. **Tadeusz F.** (1889-1956) - mieszkał w Lubaczowie przy ul. Kościuszki k/koszar, był stolarzem, miał synów: Floriana - malarz pokojowy (zm. w 1978) i Wilhelma - znany fryzjer lubaczowski (1917-1992). **Józef F.** - ożenił się z Heleną Furgalą, mieszkali przy ul. Rejtana, był stolarzem ale i pracownikiem PZU w Lubaczowie, zm. w 1973 r. Dziesiątki razy bywaliśmy z moimi rodzicami u nich w domu i oni u nas, a z racji pokrewieństwa jego żony z Margrafami (rodem mojej mamy) zwracałem się do niej - „ciociu”. Mieli dzieci: Jana (zm.) i c. Marię (1935-1993) po mężu Bator. W czasie wojny Józef z synem Janem należeli do AK, byli aresztowani przez UB i więzieni w Rzeszowie ale zostali wypuszczeni (w różnym czasie, naprzód Jan). **Feliks F.** (1894-1979) - inwalida z I wojny światowej, bez jednej nogi, był w Lubaczowie kasjerem Urzędu Miasta. Z racji swojej niepełnosprawności do pracy był wozony bryczką. Mieszkali przy ul. Kościuszki 123, dokładnie naprzeciw naszego (Szajowskich) domu. Nie mieli dzieci, jego żona Kazimiera zm. w 1972 roku, ich wychowankiem był Ryszard Hołowacz, późniejszy pomocnik kinooperatora kina „Melodia”. **Michał F.** (ur. 1896) był policjantem i będąc w wojsku ożenił się z Kazimiłą spod Czortkowa, wrócił do Lubaczowa do rodzinnego domu przy ul. Kościuszki, był w lubaczowskim sądzie „prokurentem”. Po jego śmierci jego żonę - wdowę pojął młodszy brat Feliks.

Pierwszy z wyżej wymienionych - Władysław Fusiński ur. się 10.08.1888 r. w Lubaczowie. Ożenił się ze Stanisławą z d. Skwarczyńską (c. Wincentego i Antoniny) ur. 4.06.1898 w Zarzeczcu k/Jarosławia. Ponoć była nauczycielką. W 1925 r. Władysław służył w Policji Państwowej [PP] (m.in. ok. 1917 r. we Lwowie). Udało mi się ustalić, że od co najmniej ok. 1920 r. mieszkali w Czajęcicach a pracował - służył w PP w pobliskim Książu Wielkim (i w gminie Książ). Od co najmniej 1925 r. tamże w stopniu starszego przodownika jako komendant posterunku PP. Mieli czworo dzieci: **Artura Józefa** (ur. w 1917 r. we Lwowie, pochowany w Sosnowcu), **Jana Mieczysława** (ur. w 1920 w Czajęcicach pow. Opatów, dziś pow. Ostrowiec Świętokrzyski), **Stanisława Mariana** (ur. w 1922 r. w Czajęcicach) i **Zdzisława Władysława** (ur. w 1924 r. w Książu Wielkim).

Tyle tytułem wstępu o lubaczowskich korzeniach rodziny Fusińskich i korzeniach głównego bohatera, o którym za chwilę... W dalszej części artykuł będzie dotyczył wyłącznie ww. **Jana Mieczysława Fusińskiego** ur. 29 lipca 1920 r. Imię „Jan” otrzymał zapewne po swym lubaczowskim dziadku z ul. Kościuszki 123. Ówczesną trzyklasową szkołę powszechną Janek ukończył w 1932 r. w Słomnikach pow. Miechów (tam służył w PP jego ojciec). Po rocznej przerwie, w 1933 r. rozpoczął naukę gimnazjalną w Lubaczowie gdzie w latach 1933-1934 uczęszczał do IV i V klasy profilu humanistycznego. W tamtych czasach klasy gimnazjum numerowano od IV, wliczając do ogółu lat 3 lata „podstawówki” (podobnie było po wojnie gdy wliczano 7 klas podstawówki do numeracji klas liceum, które kończyło się na klasie XI). Nie było urzędowo ustalonych progów wiekowych edukacji, więc w klasie IV gimnazjum (faktycznie - pierwszej gimnazjum) byli uczniowie w wieku 11-13 lat. Gimnazjum kończyło się na klasie VIII (faktycznie czwartej gimnazjalnej). Z racji służby ojca w Policji (przydział - nakaz pracy) rodzice Janka często zmieniali miejsce zamieszkania. Potem mieszkali w Sosnowcu na Sielcu w domu na rogu ul. Sieleckiej i Narutowicza. Tam dalszą naukę Janek kontynuuje w szkole z tradycjami - w sosnowieckim Gimnazjum Państwowym im. B. Prusa. Wg dokumentów tej szkoły [ustalił J. Kluza] uczniem klasy VI gimnazjum został w 1935 r. (miał więc po gimnazjum w Lubaczowie rok przerwy).

Jako 17-letni maturzysta gimnazjum w Sosnowcu Janek Fusiński został powołany do odbycia służby wojskowej. Wraz z bratem Arturem 2.09.1938 r. przekroczyli bramę koszar 73. pułku piechoty w Katowicach, by trafić na dywizyjny kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty. Wg

zapisów „Przebiegu służby wojskowej”, od 30.09 - 28.11.1938 r. Janek jako uczeń i poborowy był przydzielony do DKPR 23 DP i 29.11.1938 r. w tejże jednostce odbył przysięgę wojskową. Od tego dnia do 2.01.1939 r. był w stopniu strzelca. Gdy po okresie rekruckim i przysiędze ochotników zapisywano do służby w lotnictwie, przez sito eliminacji przebrnęło niewielu. Jankowi pomogło to, że miał wcześniej ukończony kurs pilotów szybowcowych w Ustianowej. Rozstając się z bratem, 3.01.1939 r. trafił do dęblńskiej „Szkoły Orłat” czyli do Szkoły Podchorążych Lotnictwa (SPL) w Dęblinie gdzie do 2.09.1939 r. odbywał naukę jako uczeń - pilot. Wojna niweczy plany. Jak wynika z „Zeszytu ewidencyjnego” (założonego i prowadzonego potem w Septfonds), ukończył I rok SPL (promocja XIV: 1938-1939). Posiadał wtedy znajomość j. niemieckiego w mowie i piśmie. Zatem w dniu wybuchu wojny był w stopniu podchorążego lotnictwa (nominację ze strzelca na stopień „kapral podchorąży pilot” otrzymał 3.09.1939 r. Jednak wg dokumentów oficjalną datą wstąpienia do wojska i rozpoczęcia czynnej służby wojskowej jest dzień 30.09.1939 r.



W dniach 4 - 17.09.1939 r. rocznik podchorążych SPL w Dęblinie ewakuowano (transportowano) w stronę granicy rumuńskiej. To przemieszczenie nie było łatwe, setki nieprzyjacielskich samolotów panowało w powietrzu. Niektórzy z katowickiej podchorążówki polegli, wielu było rannych. Były naloty, toczyły się walki; pod Alwernią został ranny jego brat, podchorąży Artur Fusiński z III batalionu tarnogórskiego 11 pułku piechoty. 18 września podchorążowie bezsilni, bez samolotów i możliwości walki przekroczyli granicę rumuńską w Kutach. Od 19-24.09 Janek zmierzał w kierunku

Tulcei, gdzie przebywał od 25.09 do 12.10. Od 13.10 do 28.11 przebywał w obozie Sarighiol. 29.11 uciekł z obozu i w okresie od 30.11 do 18.12 przebywał w Balcic (Balczik, dziś w Bułgarii). W dniach 19-22.12.1939 r. przedostał się do Beyrouth (Bejrut, wówczas francuski Liban) gdzie przebywał do 15.01.1940 r. W dniach 16-22.01 przedostał się do Marsylii (Francja) a od 23.01.1940 r. do Carpiagne. Stąd w dn. 24-26.01 zmierzał do Stałej Lotniczej Stacji Zbornoj w Septfonds (w rejonie Midi - Pyrenees, departament Tarn i Garonna). Na miejsce dotarł 27 stycznia 1940 r. Tu na krótko zakończyła się jego 5-miesięczna tułacza wędrówka.

Na końcu „Zeszytu ewidencyjnego” (dział: „Przebieg służby...”), z którego pochodzą niektóre ww. dane znajduje się zapis: „Zgodność powyższych danych [tj. swoich losów od ucznia i poborowego po przybycie do Septfonds] odtworzonych z pamięci stwierdzam własnoręcznym podpisem. Septfonds 13 II 1940 r. Podpis.” Tamże Janek podał adresy członków najbliższej rodziny, tj. „1. Władysław Fusiński, Lubaczów, ul. Rejtana 11 [ojciec mający przebywać u swego młodszego brata Józefa]; 2. Marian Fusiński, Sosnowiec, ul. Podgórska 24 [brat Janka]; 3. Wincenty Skwarczyński, Witrzno [Wietrzno] - Równe k/ Dukli [jego dziadek ze strony matki]”.

Janek dążył do przedostania się do Francji, gdzie jak słyszał formowano polskie wojsko, i w ramach Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie odradzało się polskie lotnictwo. Francja nie okazała się jednak szczęśliwą oazą, gdzie można szlifować lotnicze umiejętności i walczyć z niemieckim okupantem. Szybko okazało się że wędrówka będzie musiała mieć ciąg dalszy, i że będzie długa, tym razem z Francji na północ... ale o tym następnym razem...

Adam Szajowski

15 lutego

W gminie Horyniec-Zdrój Krystyna Z. na szkodę Lubomiry K. dokonała kradzieży pługa, kultywatora i motoroweru „Komar”.

20 lutego

W Narolu kierujący Mercedesem obywatel Ukrainy zjechał na przeciwny pas, zderzając się z samochodem ciężarowym.

Zbigniew J. z Młodowa będąc po wódce samochodem przybył do Lubaczowa.

21 lutego

W samochodzie zatrzymanym do kontroli drogowej przez Policję w Starym Lublińcu Stanisław M. z Jaworzna posiadał 4000 paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy.

22 lutego

W Rudzie Różanieckiej nietrzeźwy Tomasz C. wsiadł na rower.

23 lutego

19-letni mieszkaniec Łukawca został zaatakowany i pobity przez trzech napastników. Bezpośrednio po zdarzeniu funkcjonariusze zatrzymali sprawców wskazanych przez poszkodowanego. Pobity 19-latek trafił do szpitala. Agresorzy to 17, 18 i 19-letni mieszkańcy gminy Lubaczów. Badanie alkomatem wskazało, że wszyscy mieli po około 2 promile alkoholu w organizmach.

W Szczutkowie Roman F. z tej miejscowości w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel Corsa.

24 lutego

Tomasz K. podrobił datę ważności badań technicznych w dowodzie rejestracyjnym samochodu VW Passat.

28 lutego

W Lubaczowie przy ulicy Słowackiego Paweł H. włamał się do piwnicy Anny T. i dokonał kradzieży worka ziemniaków.

29 lutego

W Lubaczowie Marcin H. lat 18 i bracia Krzysztof i Marcin lat 18 dotkliwie pobili Mateusza Z. powodując stłuczenie głowy i klatki piersiowej.

1 marca

W Futorach kobieta narodowości romskiej, prosząc o herbatę odwróciła uwagę domownika i na szkodę Jana Z. skradła 1000 zł.

W Lubaczowie Dariusz M. z miejscowości Hurcze w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Fiat CC.

2 marca

Wiesław W. z Lubaczowa w lesie Opaka dokonał wyrębu i kradzieży drewna wielogatunkowego wartości 258 zł.

3 marca

Z Borowej Góry do Lubaczowa po pijanemu na rowerze przybył Janusz Sz.

4 marca

W Nowym Lublińcu nietrzeźwy Józef B. wyruszył na przejażdżkę rowerem. Z kolei Rafał M. z Dachnowa po pijanemu samochodem Audi wybrał się do Starego Lublińca.

5 marca

Z Zalesia do Starego Siola samochodem w stanie nietrzeźwym przybył Stanisław K. Z kolei w Zalesiu Józef H. Będąc po wódce prowadził samochód.

W Lubaczowie Sylwester S. i Jacek A. lat 19 pobili Marcina J.

6 marca

Na trasie Bihale – Czerniawka Krystian I. po pijanemu prowadził samochód VW Golf.

7 marca

W Lipsku Wiktor K. z Chlewisz poprzecz kierowanie samochodem VW Passat naruszył zakaz prowadzenia pojazdów.

W Lubaczowie Artur F. z Lisich Jam posiadał amfetaminę.

8 marca

W Nowym Lublińcu nietrzeźwy Józef B. wsiadł na rower.

9 marca

Na jednej z ulic Lubaczowa policjanci zatrzymali do kontroli kierowcę samochodu na tablicach rejestracyjnych z województwa mazowieckiego. Nerwowe zachowanie kierującego wzbudziło podejrzenia policjantów. Zdecydowali więc o przeprowadzeniu kontroli osobistej kierowcy. Policjany instynkt nie zawodził – w kieszeni ubrania 22-letniego mężczyzny funkcjonariusze ujawnili woreczek z zawartością przeszło 30 gramów amfetaminy.

W Łukawcu Tadeusz K. będąc po wódce kierował samochodem BMW. A w Łukawicy w stanie nietrzeźwym za kierownicę samochodu VW Polo wsiadł Piotr Z.

10 marca

Funkcjonariusze z Posterunku Policji w Cieszanowie w Nowym Lublińcu zatrzymali kierowcę renaulta fluence, 41-letniego mieszkańca Łodzi, Jarosława Ż. który w pojeździe przewoził podejrzany bagaż. Samochód załadowany był niebieskimi, plastikowymi workami z nieznaną zawartością. Jak się okazało, był to ładunek nielegalnych papierosów (6370 paczek). Mężczyzna został zatrzymany do wyjaśnienia sprawy, a papierosy trafiły do policyjnego depozytu.

W Tymcach nietrzeźwy Lucjan B. w stanie nietrzeźwym wsiadł na rower.

11 marca

W Lubaczowie Leszek P. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Fiat Punto.

12 marca

W Młodowie Andrzej D. mimo zakazu i w stanie nietrzeźwym kierował motorowerem.

14 marca

Leśniczy leśnictwa Nowiny prowadził obchód kompleksów leśnych w obrębie miejscowości Krzywe, gm. Horyniec-Zdrój. W pewnym momencie leśniczy ujawnił leżące na ziemi martwe zwierzę. Była to ok. 2-letnia wilczyca. Policjanci szczegółowo sprawdzili miejsce zdarzenia i zebrali szereg śladów. Martwe zwierzę zabezpieczono do dalszych badań. Nie wyklucza się, że mogło dojść do skłusowania wilka, który jest objęty całoroczną ochroną.

W Horyńcu nieznany sprawca poprzez wybijcie szyby dostał się do sklepu Spółdzielni

Produkcyjno – Handlowej „SCH” i dokonał kradzieży papierosów, piwa, napojów alkoholowych i pieniędzy wartości 150 zł.

W Krowicy Hołodowskiej Jan Ch. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerem.

W Lubaczowie Konrad Z. Po spożyciu alkoholu kierował samochodem Opel Vectra.

15 marca

W Oleszycach nietrzeźwy Andrzej I. kierował samochodem Opel Astra.

16 marca

W Jędrzejówce Józef Sz. w stanie nietrzeźwym kierował rowerem.

Będąc po wódce Stanisław K. ze Starego Lublińca wybrał się samochodem VW Polo do Cieszanowa.

W Horyńcu poprzez wybijcie szyby w oknie nieznany sprawca włamał się do baru „Piwnica” własności Roberta P. i dokonał kradzieży alkoholu, papierosów i tel. komórkowego Nokia i 3200 zł

17 marca

W Narolu K. Semenik z Sokala w stanie nietrzeźwym kierował Mercedesem.

19 marca

Mieszkaniec Lubaczowa powiadomił Policję o nieszczęśliwym wypadku z udziałem jego 11-letniego syna. Jak ustalono, w ubiegłą sobotę grupa dzieci w wieku 11-14 lat bawiła się w rejonie tamy na rzece obok ogródków działkowych „Aster” w Lubaczowie. W pewnym momencie najprawdopodobniej doszło do nieporozumienia pomiędzy dziećmi i jedno z nich rzuciło kijem w kierunku drugiego. Niestety rzut był na tyle feralny, że kij trafił chłopca w prawe oko.

Dziecko szybko dotarło do domu, a następnie do lubaczowskiego szpitala. Lekarze podjęli decyzję o natychmiastowym transporcie do Szpitala w Rzeszowie, w którym chłopiec został niezwłocznie poddany operacji. Ze wstępnych ustaleń wynika, że pomimo starań chirurgów obrażenia, jakich doznał 11-latek były na tyle poważne, że najprawdopodobniej nie będzie już widział na prawe oko.

W Wielkich Oczach nietrzeźwy Józef P. kierował samochodem Suzuki, a w Lubaczowie w stanie nietrzeźwym na przejażdżkę motorowerem wybrał się Krzysztof Cz.

28 marca

W Dachnowie nad ranem kierujący samochodem dostawczym fiat ducato, na prostym odcinku drogi śmiertelnie potrafił 26-letnią kobietę. Piesza zginęła na miejscu. Kierowca był trzeźwy.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Przenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

WIOSENNE PORZĄDKI

- Mycie dachów, elewacji, kostki brukowej
 - Profesjonalne sprzątanie biur, domów po budowach i remontach
 - Parowe mycie okien i dużych powierzchni szklanych
 - Pranie mebli wypoczynkowych i dywanów
- Praca na wysokościach !!!

Wystawiam faktury VAT

Tel 601684254

KOMPLEKSOWA BUDOWA DOMÓW Z DREWNA

- Sprzedaż więźb dachowych – możliwość montażu
 - sprzedaż i montaż okien i drzwi
- Wystawiam faktury VAT

Tel 601684199

JAROSŁAW - HORYNIEC ZDRÓJ - JAROSŁAW

Rozkład jazdy uwzględniający zmiany czasowe od 1.IV. do 31.V.2012r.

R-33041	R-33043	R-3243	R-33045	R-33045	R-33047	Informacja o pociągu		R-33040	R-33042	R-2340	R-33044	R-2342	R-33046	R-33046	R-2344
[3]	[4]	[5]	[6]	[7]		nr uwagi			[8]	[5]	[9]	[5]	[6]	[9]	[5]
					22:18	o	Rzeszów Gł.	p					18:43	19:21	20:21
					23:01	o	Przeworsk	p					18:00	18:39	19:38
7:18	11:03	13:11	15:09	15:41	23:13	o	Jarosław	p	6:01	10:00	11:55	13:39	14:57	17:47	18:26
7:23	11:07	13:15	15:13	15:52	23:18		Munina		5:56	9:55	11:50	13:34	14:52	17:42	18:21
7:32	11:16	13:23	15:22	16:01	23:27		Surochów		5:47	9:46	11:40	13:25	14:42	17:33	18:12
7:40	11:24	13:31	15:30	16:09	23:35		Bobrowka		5:39	9:38	11:32	13:17	14:34	17:24	18:03
7:44	11:28	13:35	15:34	16:13	23:39		Zagrody		5:35	9:34	11:28	13:13	14:30	17:20	17:59
7:48	11:32	13:38	15:38	16:16	23:42		Korzenica		5:32	9:31	11:25	13:10	14:27	17:17	17:56
7:55	11:39	13:45	15:45	16:24	23:50		Nowa Grobla		5:24	9:23	11:18	13:02	14:20	17:09	17:48
8:04	11:48	13:54	15:54	16:33	23:59		Oleszyce		5:16	9:15	11:09	12:54	14:11	17:01	17:40
8:13	11:56	14:01	16:02	16:41	0:07		Lubaczów		5:08	9:07	11:02	12:46	14:04	16:53	17:32
8:20	12:04	14:08	16:10	16:48	0:14		Basznia Dolna		5:01	9:00	10:54	12:39	13:50	16:46	17:25
8:25	12:08	14:13	16:14	16:53	0:19		Basznia		4:56	8:55	10:49	12:34	13:46	16:41	17:20
8:34	12:17	14:21	16:23	17:02	0:27	p	Horyniec Zdr.	o	4:48	8:47	10:41	12:26	13:37	16:33	17:12
8:49		14:36		17:17		o	Dziewięcierz	o			10:25		13:23		17:52
9:04		14:52		17:42		o	Werchata	o			10:10		13:07		17:36
9:21		15:08		17:58		o	Hrebennie	o			9:53		12:51		17:19
11:01		<		19:40		p	Zamość	o			8:05		<		15:37
		18:44				p	Lublin	o					9:35		

Uwagi: [4] kursuje od poniedziałku do piątku oprócz świąt w terminach: do 21.VI.12r. i od 3.IX.12r.; nie kursuje: 5, 6, 27, 30.IV., 2, 4.V., 8.VI., 2, 21.IX.12r.

[5] kursuje w terminach: 27.IV. - 6.V.; oraz 22.VI. - 2.IX.2012r.

[6] kursuje w dniach: 1, 7-9, 14-15, 21-22.IV.; 12-13, 19-20, 26-27.V.12r.

[7] do Horyńca Zdr. kursuje codziennie oprócz: 1, 7-9, 14-15, 21-22.IV.; 12-13, 19-20, 26-27.V.12r.; do Zamościa kursuje: 27.IV.-6.V.12r. oraz 22.VI.-2.IX.12r.

[8] kursuje codziennie do 31.V.12r. oprócz: 5, 6.IV., 12.V.12r.

[9] kursuje do 31.V.12r. od poniedziałku do piątku oprócz: 9.IV., 12.V.12r.



PBS
LUBACZÓW

POWIATOWY BANK SPÓŁDZIELCZY

www.pbslubaczow.pl

czas kredytowania

sam zdecyduj jak długo chcesz spłacać kredyt w naszym Banku to nawet 120 miesięcy!!

kwota kredytu

większe lub mniejsze wydatki na całkowicie dowolny cel u nas dostaniesz do 80 000 zł bez zbędnych pytań!!

przyjazne zasad mistrzowskiego kredytu

- kredyt bez poręczyciela,
- możliwość wcześniejszej spłaty,
- możliwość ubezpieczenia kredytu,
- mniejsza prowizja dla Klientów PBS Lubaczów,
- minimum formalności,

POWIATOWY BANK SPÓŁDZIELCZY
W LUBACZOWIE

NIE PRZEPLACAJ

SPRAWDŹ NAS

KREDYT

GOTÓWKOWY